

- MARIA WAWRYKOWA: *U progu nowoczesności. Szkice z dziejów kultury niemieckiej XVIII i XIX wieku*. PWN Warszawa 1988, 317 ss.
- JERZY P. MAJCHRZAK: *Polen und die Polen im Spiegelbild der deutschen Tagespresse von der dritten Teilung Polens bis zur Gründung des deutschen Reiches (1795 - 1871)*. Drezno 1987, 181 ss. [rozpr. hab.].

Maria Wawrykowa od dłuższego czasu zajmuje się historią Niemiec. Wskazujemy w tym miejscu na prace, prezentujące wysiłek badawczy autorki w tej dziedzinie: *Ruch studencki w Niemczech w latach 1815-1825 — między pierwszą a drugą Rzeszą* (Warszawa 1969), *Dzieje Niemiec 1648-1789* (Warszawa 1976), *Dzieje Niemiec 1789-1871* (Warszawa 1980). Już w dwóch ostatnich pracach, które w tytule prezentują jedynie dzieje historyczne Niemiec, uwidaczniają się skłonności autorki do szerszego ujęcia zjawisk, do usytuowania wydarzeń typu historyczno-politycznego w szerszym kontekście kulturowym. Wskazują na to dołączone do obu tytułów części o kulturze z prawie identycznym podziałem na naukę i oświatę, filozofię i historiozofię, literaturę, muzykę oraz sztuki plastyczne i rzemiosło artystyczne. Doceniając wysiłek autorki do takiego kontekstowego ukazania dziejów, trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, iż między poszczególnymi rozdziałami o dziejach a kulturą w zasadzie nie ma poziomych połączeń — czyli dzieje i kultura to jakby oddzielne zjawiska. Trudność polega na tym, jak w syntezie kulturowej ukazać wzajemne relacje między zjawiskami politycznymi a kulturowymi, i to w taki sposób, by obydwie dziedziny ukazały się czytelnikowi jako równoprawne, wzajemnie skorelowane i bez dominanty wydarzeń politycznych. Sądzić bowiem należy, iż ukazanie życia ludzkiego jedynie jako struktur działania politycznego przekazuje czytelnikowi fałszywy obraz dziejów. Pozwalam sobie na stwierdzenie, iż z tymi trudnościami autorka walczy także w recenzowanej książce. Trudności tych jest zresztą znacznie więcej — i dla usytuowania tej ostatniej książki M. Wawrykowej w polskich badaniach niemcoznawczych należy je ukazać.

Trudności rozpoczynają się już przy głównym tytule: *U progu nowoczesności*. Nasuwa się pytanie o granicę tego, co autorka określa terminem „nowoczesność”: czy jest to dla Europy dopiero Rewolucja Francuska, czy też dla niemieckiego obszaru językowego jest to już reformacja luteraska. Nie chodzi o wzniesienie dyskusji nad tymi tak kontrowersyjnymi problemami, a jedynie o wskazanie na fakt, iż autorka poza tytułowym sformułowaniem pomija ten problem niemal zupełnie. Gdyby przyjąć — zgodnie z sugestią tytułu — iż nowoczesność to dwudziesty wiek, wówczas dla struktur kulturowych niemieckiego obszaru językowego pozabawimy się w zasadzie możliwości zrozumienia i wyjaśnienia tych procesów. I by do wspomnianych problemów konfesjonalnych nie wracać — także w tym miejscu wzmianka o tym, że o opozycji luteranizmu i katolicyzmu, tak ważnych zjawisk dla kultury i sztuki (wskazemy tylko na konsekwencje dla etosu i filozofii pracy oraz na konsekwencje dla sztuk przedstawiających), także w wiekach określających ramy czasowe pracy, nie mówi się prawie zupełnie. Problemem kolejnym jest pojęcie „kultura”, które zgodnie z tytułem książki stanowi determinantę i klucz do zrozumienia wywodów autorki. W kontekście całej narracji „historyczno-kulturowej” należałoby zrozumienie terminu „kultura” zawężyć i ograniczyć do biografii kilkunastu wybitnych postaci, pisarzy i filozofów, a ich dzieła miałyby stanowić całość tego, co przez kulturę rozumiemy. W pewnym sensie najnowsza praca stanowi istotne zawężenie zakresu tego pojęcia kultury, które autorka prezentowała w swoich dwóch pracach o dziejach Niemiec. Bowiem z czterech podzakresów kultury, jakie autorka prezentowała w dwóch tomach o dziejach Niemiec, w na-

szym rozumieniu realizuje jedynie dwa — marginalne uwagi o malarstwie i muzyce nie mogą pretendować do wyczerpujących uwarunkowań o zjawiskach kulturowych. A przecież problemu obyczajów, na przekór jeszcze zróżnicowanych regionalnie, teatru, prasy, opinii publicznej, szerokiej problematyki recepcji zjawisk kulturowych, itd. — autorka nie podejmuje w ogóle. Wprawdzie w nocie na czwartej stronie okładki stwierdza się, iż „książka nie jest syntezą, a mozaiką z ułożonych chronologicznie szkiców”, i że z nich „wyłania się bujny ferment życia umysłowego od zjawisk jednostkowych po zachowania zbiorowe, problemy ustrojowe” — ale w głównej mierze przedstawione zostały zjawiska jednostkowe i nie ukazano „sprzężeń zwrotnych”. Kilka dobrze strukturalnie rozmieszczonych szkiców nie może pretendować do „ukazania meandrów kultury niemieckiej w jej drodze ku nowoczesności”, a piśmiennictwo filozoficzne i literackie, z marginalnymi uwagami o innych formach działalności artystycznej, nie może wypełnić pola badawczego, które określamy mianem „kultura”. Wprawdzie we wstępie autorka porusza pobieżnie niektóre problemy, ale w czterostronicowym wprowadzeniu nie sposób o szersze, nie wspominając o wyczerpującym, przedstawienie kwestii zasadniczych i metodologicznych. Jest wreszcie jeszcze jeden problem zawarty w tytule — a mianowicie termin określający etniczno-narodowy, a więc niemiecki charakter kultury. Wobec skomplikowania zjawisk kulturowych na terenie niemieckiego obszaru językowego należy się czytelnikowi wyjaśnienie, jakie zrozumienie tego terminu autorka preferuje: wielkoniemieckie, małoniemieckie z włączeniem zjawisk szwajcarskich czy też z ich pominięciem. Gdyby autorka w tytule umieściła termin szerszy, typu „niemieckiego obszaru językowego” praca musiałaby nabrać innego charakteru, natomiast termin węższy domaga się definicyjnego rozgraniczenia, zwłaszcza że zjawiska kulturowe na terenie tego obszaru rzeczywiście od XVI wieku się różnicują: formy kulturowe na terenie ziem austriackich różnicują się od niemieckich, a te z kolei od szwajcarskich. Różnicowania kulturowe niemieckiego obszaru językowego powinny znaleźć odbicie także w polskich badaniach, choć z oczywistych względów punkt ciężkości naszych badań będzie oczywiście spoczywał na problematyce niemieckiej, a nie austriackiej czy szwajcarskiej. Tytuł ostatniego rozdziału zapożyczono od J. W. Goethego: retoryczne pytanie: „Dokąd pędzi wóz, któż to wie?” odnosi autorka — tak jak pisarz — do okresu ponapoleońskiego. Jest to zresztą dylemat ostatniego rozdziału, iż narracja cofa się do zjawisk i problemów pierwszej połowy wieków. Tymczasem pytanie J. W. Goethego powinniśmy odnieść do zjawisk kulturowych i politycznych ostatnich trzech dziesięcioleci XIX wieku. To przecież utworzenie II Rzeszy stworzyło nowe zjawiska i jakości polityczne znaczące i ważne dla całego kontynentu europejskiego; to przecież w sensie kulturowym ostatnie trzydzieści lat na terenie Rzeszy niemieckiej, ale także w całej Europie stanowiły nową jakość i dały asumpt do rozwoju nowych kierunków w działalności artystycznej, a cały okres zwany *Gründerjahre* rzeczywiście stał się ogniwem przejściowym do niemieckiej kultury dwudziestego wieku. Na lata te przypada podstawowy, żywiołowy okres twórczości F. Nietzschego, który w znacznej mierze doprowadził do przewartościowania kulturowego. A jego działalność ujęto w następującym zdaniu: „Ponieważ Nietzsche był pisarzem płodnym i znajdującym niemało czytelników, jego wpływ okazał się silny, torujący drogę filozofii egzystencjalnej” (s. 242). Zatem: jego wpływ okazał się silny, ponieważ był pisarzem płodnym (*n.b.* tego typu budujących stwierdzeń można wymienić więcej). To banalne i pozbawione głębszej refleksji stwierdzenie nie może oddać całej złożoności problemu, zwłaszcza że zakres wpływu F. Nietzschego na przemiany kulturowe był ogromny.

Zupełnie oddzielnym problemem jest polski kontekst kulturowy omawianej książki. Z całą stanowczością należy domagać się od polskich badaczy, zmagających się z problemami niemcoznawczymi, by: 1. uwzględnili polskie dotychczasowe badania; 2. uwzględnili równocześnie polskie wpływy na dzieje i kulturę niemieckiego obszaru językowego — także w zakresie bardzo szczegółowych badań. Któż bowiem będzie dbał o nasze sprawy? Autorzy niemieccy nie są tym zainteresowani. Otóż autorka zupełnie mimochodem, jedynie kilka razy marginalnie wspomina o polskich zjawiskach: że jakąś książkę przetłumaczono na język polski, że ojciec Herdera był „kantorem polskich nabożeństw”, ale są to zupełnie pojedyncze, odosobnione wypadki. Kulturę należy ujmować także w aspekcie współtworzenia kultury; wskaźmy zatem tylko przykładowo na dwa zjawiska: udział polskich twórców w życiu kulturalnym Prus fryderycjańskich (np. Chodowieckiego, Falka i Krasickiego), poprzez grupę monachijską, aż po udział St. Przybyszewskiego w kształtowaniu świadomości kulturowej Młodych Niemiec już u progu dwudziestego wieku. Tak więc, mimo iż książka M. Wawrykowej stanowi w polskim piśmiennictwie zaczątek obszerniejszych publikacji o kulturze niemieckiego obszaru językowego, jest to książka domagająca się wielu uzupełnień i poszerzenia interkulturowego kontekstu.

Dla ukazania niedomagań w zakresie poloniców chcemy wskazać na jeszcze nie drukowaną rozprawę habilitacyjną J. P. Majchrzaka o nieco długim tytule, który w przekładzie brzmi: *Polska i Polacy w zwierciadle niemieckiej prasy codziennej od trzeciego rozbioru Polski do utworzenia Cesarstwa Niemieckiego (1795 - 1871)*. Rozprawa jest pracą habilitacyjną dyrektora Archiwum Państwowego i jednocześnie współpracownika Zakładu Filologii Germańskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Powyższe przedstawienie ma uzmysłowić czytelnikowi fakt, iż tak jak autor łączy pracę zawodową w archiwum z pracą dydaktyczną w germanistyce, tak w swej pracy habilitacyjnej łączy żmudne badania archiwalne z tropieniem stosunku publicystyki niemieckiej do spraw Polski i Polaków w długim okresie, przypadającym na XIX wiek. Rozprawa J. P. Majchrzaka jest zatem usytuowana z grubsza w tym samym okresie co książka M. Wawrykowej — i może stanowić dobre jej uzupełnienie. Mimo iż rozprawa — jak dotąd — nie została opublikowana, uważam, iż należy ją omówić, i to z kilku powodów. Naczelnym powodem jest fakt, iż obejmuje okresy XIX wieku, które w badaniach poloniców były na ogół pomijane. Gdy uwzględnimy dotąd opublikowane rozprawy, studia i artykuły, to okaże się, że główne i ważne opracowania obejmują głównie lata trzydzieste, a niezmiernie rzadko jedynie wykraczają poza rok 1848. Zaslugą autora jest zatem objęcie badaniami okresu (szczególnie od 1848 r. w zakresie stosunków Niemców do Polski i Polaków) niemalże nie zbadanego. Kolejnym powodem, to fakt iż autor podjął trud zbadania tego okresu w prasie codziennej. Dotychczasowe prace sięgały do druków zwartych, do czasopism, ale pomijano zupełnie prasę codzienną — zarówno ze względu na niemalże zupełny brak bibliograficznych informatorów o zawartości poszczególnych tytułów prasy codziennej, jak i trudny dostęp do tych tytułów. Kolejnym powodem jest dla nas niezwykle atrakcyjność tematu rozprawy, która przedstawia wyniki badań nad polonicami w niemieckiej prasie codziennej w okresie kształtowania się wilhelmińskiego Cesarstwa. Czytelnik może zatem śledzić, jak w kontekście wzrastającej samoświadomości narodu niemieckiego, rodzenia się imperialnej megalomanii zainteresowania sprawami zagrabionego terytorium i narodu polskiego zmieniają się i podlegają meandrom zewnętrznych uwarunkowań układów sił w Europie i wewnętrznym przesunięciom z liberalnych ku konserwatywno-nacjonalnym pozycjom. Znamienny jest podział okresu określo-

nego w tytule na lata 1795 - 1871, a więc 76 lat. Ale w syntetycznym ujęciu autor obejmuje jeszcze większy okres, bo w pierwszym rozdziale podejmuje próbę określenia zmian, jakim podlegał stosunek do Polski i Polaków od roku 1772 do 1871 — a więc w sumie w okresie stu lat. Jest to okres, w którym dokonał się ostateczny upadek sił twórczych narodu, ich odrodzenie w wyniku pierwszego rozbioru, stały wzrost sił narodowych i odradzanie się i tworzenie nowych struktur instytucji państwowych w Polsce, wybiegających w przyszłość Europy oraz — niestety — także okres dalszych rozbiorów; jednocześnie zaś stały wzrost potęgi demograficznej, materialnej i gospodarczej Prus, które wraz z dwoma pozostałymi zaborcami Rosją i Austrią nie chciały dopuścić do powstania w Polsce sił demokratycznych, skierowanych w przyszłość. W podstawowych analizach oceniany jest obraz Polski i Polaków w okresach 1795 - 1840, 1840 - 1858, 1860 - 1871. Ta jakby zewnętrzna stratyfikacja procesu historycznego zaciera nieco doniosłość obrad parlamentu frankfurckiego dla spraw polskich i niemieckich. Właśnie głosowanie w dniu 27 VII 1848 r. nad włączeniem polskich posiadłości Prus do Związku Północno-Niemieckiego, które zostało poprzedzone bardzo symptomatycznym przemówieniem W. Jordana, stanowi także ostateczny kres liberalizmu niemieckiego i narodziny narodowego konserwatyzmu. Ale jest to tylko stratyfikacja zewnętrzna, utworzona na potrzeby rozprawy. Istotne jest, że autor ukazuje genezę procesu narastania sił antyliberalnych, bowiem przytacza m. in. także fragment z artykułu O. v. Bismarcka, opublikowanego już w dniu 20 IV 1848 r. w „Magdeburger Zeitung”, w którym późniejszy kanclerz Prus i twórca imperialnej wielkości Niemiec stwierdza bez osłonek, że „rozwój sił narodowych w Poznańskim nie ma innego celu, jak przygotować utworzenie niezależnego państwa polskiego”. Autor — tak uważam — celnie zestawia ten cytat z innym fragmentem, pochodzącym z przemówienia wygłoszonego 23 II 1854 r. we Frankfurcie, w którym O. v. Bismarck także bez osłonek stwierdza, że „niezależna Polska przestałaby być wrogiem Prus jedynie wtedy, gdyby Prusy przekazały Polsce tereny, bez których my (tzn. Prusy) nie możemy żyć”. Zwieńczył O. v. Bismarck swoje antypolskie stanowisko w liście do siostry z 26 III 1863, a więc już po upadku Powstania Styczniowego, stwierdzając: „jeżeli chcemy istnieć, nie możemy nic innego uczynić, jak Polaków poddać eksterminacji”, dosłownie: *Ausrotten*. A wszystkie te sądy znajdowały miejsce na łamach niemieckiej prasy codziennej. Autor wykorzystał łącznie 63 dzienniki, od „Züllicher Tageblatt” po niemalże wszystkie najważniejsze tytuły berlińskie i wrocławskie, od liberalnych (np. „Augsburger Allgemeine Zeitung” i opozycyjnego „Grünberger Wochenblatt”) po konserwatywno-narodowe (np. „Allgemeine Preußische Staatszeitung” i „Neue Preußische Zeitung”). Rozprawa ta ma doniosłe znaczenie także i dlatego, iż ukazuje dobitnie, że Polska i Polacy nie są podmiotem tekstów publicystycznych jedynie dla ukazania sąsiedzkiego narodu i rozgrabionego państwa, ale ze względu na konsekwencje, które z takiego przedstawienia wynikają dla narodu i państwa niemieckiego. W podsumowaniu wyraźnie powiedziano, co nie wynika ze stratyfikacji podziału na podokresy: że cezura między przeważnie pozytywnymi a wyraźnie negatywnymi materiałami publikowanymi w prasie codziennej przypada na początek drugiej połowy 1848 r. W wyniku przemian świadomościowych postawy liberalne przechodzą w postawy mieszczańsko-konstytucjonalne i narodowo-konserwatywne. W wyniku tych przemian społeczeństwo krajów niemieckich oczekiwało od Prus podjęcia inicjatywy utworzenia zjednoczonego państwa niemieckiego.

Sądzę, że pewnym niedostatkiem rozprawy jest fakt, iż autor nie ukazał mechanizmu kształtowania poprzez propagandę właśnie takich nastawień świadomościowych, które wywoływały tęsknoty za zjednoczonym i silnym państwem niemieckim.

Przyczyniła się do tego prasa codzienna, periodyczna, literatura (np. powieści G. Freytaga) i różnego rodzaju imprezy polityczne.

Wspomniałem na początku, iż rozprawa jak dotąd nie została opublikowana. Do tego należy dodać, iż została napisana po niemiecku, co nie ułatwi jej recepcji w Polsce. Sądzę, że jest to temat, tak jak rozprawa A. Gerecke (*Das deutsche Echo auf die polnische Erhebung von 1830*. Wiesbaden 1964) i zapewne kilka dalszych tytułów, które powinny zostać opublikowane także po polsku. Tak zresztą, jak wiele prac polskich autorów powinno zostać opublikowanych w językach zachodnioeuropejskich. Stworzenie np. w Instytucie Zachodnim serii przekładów byłoby bardzo wskazane.

Na zakończenie tych uwag należy stwierdzić, iż rozprawa J. P. Majchrzaka likwiduje choć w części białą plamę w rozpoznaniu stosunków Niemców do Polski i Polaków w XIX wieku w niemieckiej prasie codziennej.

Jan Papiór

JÓZEF ŁAPTOS: *Pakt Brianda-Kellogga. Stanowisko państw europejskich wobec zagadnienia rezygnacji z wojny napastniczej w stosunkach międzynarodowych*. Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1988, 322 ss.

Jednym z powodów tych uwag jest chęć spopularyzowania książki, która ukażała się w niewielkim nakładzie (300 egzemplarzy) w Wydawnictwie Naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Chcę także podzielić się wątpliwością, która towarzyszy mi od lat. Oto bowiem Pakt Brianda-Kellogga należy do najpopularniejszych zdarzeń międzywojennej historii powszechnej, którego nie pominie żaden autor piszący o stosunkach międzynarodowych tego czasu, ani nawet o polityce zewnętrznej jakiegokolwiek bądź państwa zaliczanego do „społeczności międzynarodowej”. Otóż ten fakt pierwszorzędnej doniosłości nie doczekał się w Polsce monograficznej analizy. Kiedy już po wielu latach studiów pojawia się osobna książka na ten temat, publikuje się w bibliofilskich kopiach, choć wcale nie w bibliofilskiej szacie...

Powyższe słowa nie mają być zarzutem wobec edytora, któremu chwała za to, co wspólnie z autorem dokonał. Jest to przede wszystkim kontynuacja na początku postawionej wątpliwości, że ten powszechny pakt o nieagresji, ten najdalej w latach międzywojennych posunięty wyraz ucieczki od wojny jako środka rozstrzygnięcia konfliktów międzynarodowych, otóż ten milowy krok na drodze współczesnej ewolucji świata nie zapowiadał zainteresowania nawet pięciuset lub tysiąca czytelników.

Skłonnych do posypywania popiołem polskich głów informuję, że Pakt Brianda-Kellogga nie ma także wielkiego wzięcia wśród historyków, prawników i politologów innych państw europejskich i Ameryki. Jeśli ten stan zestawimy z dytyrambami, jakie na temat Paktu napisano latem i jesienią 1928 r., jeśli uwypuklimy potyczki dotyczące nazwy (Amerykanie pisali „Pakt Kellogga”, ewentualnie „Kellogga-Brianda”, także tym raczej pomniejszającym znaczenie francuskiego polityka pojęciem posługiwali się Niemcy i Rosjanie, no i jak zwykle Brytyjczycy...!), jeśli pamiętać, że pod Paktem Brianda-Kellogga podpisało się więcej państw niż pod jakimkolwiek innym dokumentem z dziedziny współżycia narodów — z Paktem